Cena 6 hal.

Nr. 475. Kraków, Poniedziałek 20. Września 1915. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 30 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE PORANNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 38. Adr. telegr.: „Głos Narodu“ Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 8344.

Zajęcie Wilna.

Berlin, 19. września.

Wielka główna kwatera ogłasza 19-go września:

Przedwstępne sprawozdanie:

Grupa wojsk generała polnego marszałka Hindenburga:

Oskrzydlający atak armii Eichhorna na Wilno doprowadził do zupełnego powodzenia. Wskutek niepowstrzymanie postępującego ruchu oskrzydlającego i równoczesnego mocnego ataku armii Scholtza i Gallwitza na front nieprzyjacielski przeciwnik od wczoraj wieczora zmuszony jest do szybkiego odwrotu na całym froncie. Silnie umocnione Wilno wpadło w nasze ręce.

Ścigamy nieprzyjaciela.

Naczelne kierownictwo armii.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, 20. września.

Urzędowo ogłaszają 19. września 1915:

W Galicyi wschodniej dzień wczorajszy przebiegł spokojnie.

Naprzeciw naszych linii nad Ikwą nieprzyjaciel rozwinął silniejszą czynność artyleryi.

W obszarze twierdz wołyńskich obsadzenie nowych naszych stanowisk odbyło się bez przeszkody ze strony nieprzyjaciela.

Na Litwie c. i k. siły zbrojne pośród armii niemieckich ścigają cofającego się stamtąd nieprzyjaciela.

Zast. szefa sztabu jeneralnego v. Höfer marszałek polny porucznik.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, 20. września.

Wielka główna kwatera ogłasza 19-go września:

Wschodni teren.

Oskrzydlający atak armii Eichhorna na Wilno doprowadził do zupełnego powodzenia. Nasze lewe skrzydło dotarło do Mołodeczna, Smorgonia i Woronian. Przeciwnik jest od wczoraj zmuszony do spiesznego odwrotu na całym froncie.

Wilno wpadło w nasze ręce.

Nieprzyjaciela ściga się na całej linii.

Grupa wojsk ks. Leopolda Bawarskiego osiągnęła linię Nieradowicze—Derewnoje—Dobromyśl. Nieprzyjaciela się ściga. Nieprzyjacielskie tylne straże zostały pobite.

Grupa wojsk generała marszałka polnego Mackensena dotarła do rzeki Wiślicy, na północ od Pińska i przekroczyła Strumień.

Zachodni teren.

Na południowy zachód od Bray nad Somme udało się szerokie rozszadzenie nieprzyjacielskiego stanowiska i poza niem. W walce, która się w związku z tem wywiązała, ponieśli Francuzi znaczne straty.

Naczelne kierownictwo armii.

Wojna z Włochami.

Wiedeń, 20. września.

Urzędowo ogłaszają 19. września 1915:

Wczoraj otworzyła włoska ciężka artylerya ponownie żywy ogień na nasze fortyfikacye na wyżynach Vielgereuth i Lafraun.

Zresztą położenie w obszarze granicznym tyrolskim i korutańskim jest niezmienione.

Atak nieprzyjaciela wymierzony na obszar Flitschu kosztował go tylko w dolinie przeszło tysiąc ludzi i nie udał się. Dziś rano Włosi opuścili już przednie rowy.

W obszarze Vrsic próbował nieprzyjaciel pod osłoną mgły wieczornej napaść na jedno z naszych stanowisk. To przedsięwzięcie nie udało się zupełnie. Około północy nasze wojska wysadziły w powietrze wybudowany tam przez Włochów mur z worków z piaskiem wraz ze znajdującymi się na nim nieprzyjaciołmi.

W południowo zachodnim odcinku krasowej wyżyny Doberdo wykorzystano ubiegłą noc w celu rozsadzenia nieprzyjacielskich rowów.

Zast. szefa sztabu generalnego v. **Hoefer**, polny marszałek porucznik.

Biuletyn turecki.

Konstantynopol. (T. B.) Agencya Milli. Na żadnym froncie nie wydarzyło się nic ważnego.

Z Rosyi.

Po odroczeniu dumy.

Londyn. (T. B.) Sprawozdawca „Timesa“ z Petersburga donosi pod datą 16. bm.: Dziś w południe odczytano w dumie carski ukaz o odroczeniu dumy. Zanim prezydent Rodzianko skończył go czytać, socyaliści i progresiści opuścili salę. Wszyscy inni wysłuchali ukazu stojąc, pogrążeni w głębokiem milczeniu. Przy końcu zwykłe: Hurra! zostało zakłócone przez buntownicze okrzyki socyalistów. Natychmiast po przeczytaniu ukazu, opróżniła się sala. Z niejakim trudem udało się nakłonić publiczność do opuszczenia przepełnionych galeryi. Cała duma odbyła następnie ogólną poufną naradę. Wszyscy dziennikarze i osoby nie należące do dumy musiały się oddalić. Jak przypuszczają, naradzano się nad tem, żeby Rodziance poruczyć postaranie się o posłuchanie u cara, aby uwiadomił koronę o poglądach dumy na powagę położenia. Wszyscy z wyjątkiem najskrajniejszej prawicy uważają Goremykina za jedynie odpowiedzialnego za odroczenie Dumy. Sądzą, że dał on koronie fałszywe wyjaśnienia, i przez to wywołał odroczenie dumy. Nawet umiarkowane stronnictwa dumy były dziś rano tak zniechęcone, że przywódcy musieli użyć całej sztuki przekonywania, aby członków swych partyi skłonić do umiarkowanego zachowania. — Sprawozdawca kończy: Duma pokazała swojem spokojnem i godnem zachowaniem się, że jest świadomą swej wielkiej odpowiedzialności tej chwili. Goremykin nie był na posiedzeniu. Także inni członkowie ministerstwa, którzy jednomyślnie oświadczyli się przeciw odroczeniu, woleli być zdaleka. Póki wynik audyencyi Rodzianki jest niewiadomy, członkowie dumy zatrudnieni pracami w komisyach rządowych, sprawami zaopatrzenia armii,będą dalej w tych komisyach pracowali. Duma nie chce z powodu odroczenia wszczynać walki z rządem, uważa tylko Goremykina za nieodpowiedniego do rządzenia krajem i próbuje przeto swoje zarzuty wytoczyć bezpośrednio przed koroną. Wskazuje się też na to, że Goremykin nie pytał swych kolegów o zdanie, lecz postąpił jak dyktator. Tylko poczucie obowiązku wstrzymało ministerstwo od podania się do dymisyi.

Lyon. (T. B.) „Republicaine“ donosi z Petersburga: 25 posłów dumy postanowiło na tajnem posiedzeniu zawezwać prezydenta dumy, żeby pojechał do głównej kwatery, aby carowi przedstawić uczucia posłów z powodu zamknięcia dumy. Przedstawiciele wszystkich stronnictw postanowili nie opuszczać Petersburga i zachować spokój.

Głos ostrej krytyki w „Rjeczy“.

Kopenhaga. (T. B.) „Rjecz“ podaje szereg znamiennych wiadomości: Ukaz carski zarządził wydanie nowych bonów skarbowych na 1.100 mil. rubli, aby zamienić je za te, które są już w obiegu, tak, że obecnie jest podobno w obiegu nie więcej jak 4 miliardy rubli w bonach skarbowych.

Polscy członkowie rady państwa wypracowali memoryał, w którym żądają zniesienia ustawy z 1865 r., zawierającej ograniczenia polskiej własności ziemskiej i ograniczenia w używaniu Polaków i katolików w służbie państwowej. Memoryał wywodzi, że niedowierzanie wobec Polaków idzie tak daleko, że dotychczas nie otrzymali oni ziemstw. Pomimo manifestu z r. 1905 religijne prześladowania trwają dalej.

Kongres stowarzyszeń łotyskich, w którym wzięło udział 123 przedstawicieli tych stowarzyszeń, naradzał się nad uregulowaniem wsparć dla uchodźców wojennych. Roztoczono wstrząsający obraz strasznego położenia uchodźców. Wskazano na to, że rosyjska administracya z zupełną obojętnością traktuje masy uchodźców, którzy przybywają albo koleją w 4-tej klasie, albo piechotą. Antagonizmy narodowościowe wybuchają przy tej sposobności i dają się we znaki, i to nawet u społecznych organizacyi ratunkowych. Zwłaszcza stosunki w Petersburgu malowano w najczarniejszych barwach. Uchodźców umieszcza się tam w schroniskach nocnych, gdzie nie wolno im mieszkać we dnie, a stosunki sanitarne w tych schroniskach urągają wszelkiemu opisowi. Po 7-miu dniach muszą opuszczać schronisko i szukać sobie pracy. Na prowincyi stosunki są jeszcze gorsze.

Żydowski komitet otrzymał z Niżnego Nowogrdu telegram, że tam żyje wiele ubogich rodzin żydowskich w straganach, albo pod gołem niebem. Wiele miasteczek już wogóle nie chce przyjmować uchodźców.

Dla uspokojenia.

Paryż (T. B.). „Temps“ widzi się zmuszonym oburzenie szerokich kół we Francyi z powodu zamknięcia dumy, zażegnać w ten sposób, że oświadcza, iż należy ufać roztropności cara, który będzie się liczył z życzeniami opinii publicznej o tyle, o ile to będzie zgodnem ze zdrowym rozwojem wewnętrznych wypadków. Car, obejmując naczelne dowództwo nad armią, zamanifestował w ten sposób zupełną swą jedność z rosyjskim narodem. W tej jedności znajdzie Rosya też siłę do potykania się z losem.

Komisye Dumy.

Kopenhaga (T. B.). „Nowoje Wremia“ sądzi, że duma będzie zwołaną na dzień 14. listopada. dziennik powiada, że rada ministeryalna była zgodną w tem, że wiele reform, jakich się domagają grupy wolnomyślne jest nie do przyjęcia. Rada ministrów przyszła dalej do przekonania, że wszelka myśl reorganizacyi rządu jest wśród ludności niepopularną, oraz, że niema powodu, aby duma dalej obradowała, albowiem duma przez swe reprezentacye w komisyach pracy narodowej ma dosyć możności czuwania nad tworzeniem i zaopatrywaniem armii.

Pomoc japońska.

Paryż (T. B.). Sprawozdawca „Tempsa“ z Petersburgu donosi: Japoński minister wojny postanowił 1.200 warsztatów z liczbą około 100.000 robotników zatrudnić wyrobem materyału wojennego dla Rosyi. Rząd japoński bada plan postawienia nowej fabryki karabinów, również dla pokrycia potrzeb Rosyi.

Biuletyn rosyjski.

Wiedeń (T. B.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Sprawozdanie rosyjskiego sztabu generalnego, bez daty.

Na północny zachód od Dźwińska w obszarze drogi Illuxt-Elówkarozwija rozwija nieprzyjaciel gwałtowny ogień artyleryjski. Na południowy wschód od Dźwińska między jeziorami Oliwa i Weikutze dalej między drogą do Dźwińska a folwarkiem Samawy (nad jeziorem Samawa) zaatakował nas nieprzyjaciel bez skutku. Na północny wschód od Święcian wyrzuciliśmy Niemców z Dawgeliszek i Koczerkiszek. Podczas przekraczania Wilii na wschód od kolei warszawskiej został nieprzyjaciel przez nasz ogień odrzucony. W okolicy Skidła i jakoteż nad koleją Lida—Wołkowysk żywe walki o charakterze lokalnym.

W obszarze Niemna powtarzał nieprzyjaciel kilkakrotnie ataki. Na północ od Mostów odparł nieprzyjaciel nasze wojska zabezpieczające po drugiej stronie Jelni. Na wschód od tegoż miasta zostały zawzięte ataki nieprzyjacielskie odparte. Na drodze Kurtuska—Bereza—Siniawka osiągnęły nieprzyjacielskie straże przednie rzekę Grzywkę. Między Jasiółką a Piną rozwijają się walki na północny zachód i na zachód Pińska koło miejscowości Motol, Nowoszyce, i Potapowice.

Podczas zdobycia zacięcie bronionych miejscowości Hulewicze, Sotowicze i Rudka nad rzeką Stochod na wschód od Kowla wzięliśmy do niewoli 4 oficerów i 74 żołnierzy i zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe.

Odparty przez nas atak ku zachodowi nieprzyjaciel na froncie na południe od Prypeci przeszedł w kilku miejscach do przeciwataku wielkiemi siłami i zacięcie dotrzymuje miejsca. Podczas zajęcia nieprzyjacielskich stanowisk koło Korabliszcza i Podgorzelicy na północny wschód od Dubna zdobyliśmy jedno działo, 7 karabinów maszynowych i wzięliśmy do niewoli 57 oficerów i 2.593 ludzi. Przez przeciwatak, który nastąpił zostały nasze wojska odrzucone. W walce koło Hładek i Worobijówki (na północny zachód od Tarnopola) wzięliśmy do niewoli 5 oficerów i 547 ludzi i zdobyliśmy dwa karabiny maszynowe. Miejscowość Worobijówka i las położony na północ od niej, przechodzą z ręki do ręki. Nad Strypą na południowy zachód od Tarnopola przez energiczny atak wzięliśmy wieś Bieniawę. Nieprzyjaciel uciekł wśród wielkich strat na drugą stronę rzeki. Nad Strypą na zachód Trembowli rozwija się szalejąca walka o las w Burkanowie i wieś Złotniki. Koło wieczora zniszczyły nasze wojska przeszkody z drutu i wyrzuciły nieprzyjaciela z jego schowków, weszły w posiadanie lasu i wsi i przekroczyły Strypę następując nieprzyjacielowi tuż na pięty. Wzięliśmy przeszło 1500 jeńców do niewoli.

Wiedeń (T. B.). Z wojennej kwatery prasowej donoszą:

Biuletyn rosyjskiego sztabu generalnego, bez daty: W obszarze na południowy zachód od Dźwińska między gościńcem wiodącym do Dźwińska a jeziorem Samawa odparliśmy kilkakrotnie niemieckie ataki przed naszymi zaporami drucianemi. Małe niemieckie oddziały kawaleryi pokazały się w obszarze kolei Mołodeczno—Płock. Dalej na północny zachód od Wilna udało się nieprzyjacielowi przekroczyć Wilię i dotrzeć na lewy brzeg. Na południowy zachód od Oran czynili Niemcy usiłowania, by przekroczyć rzekę Wysokę (dopływ Mereczanki). W kierunku Pińska cofają się nasze wojska pod naciskiem nieprzyjaciela. W obszarze pod Stochodem odparliśmy nieprzyjacielski atak na Uhrynice. Nieprzyjaciel kontynuował swój kontratak w okolicy Derazna i na różnych odcinkach naszego frontu galicyjskiego. Zachwiani nieprzyjaciele starają się poprawić swe położenie przez kontrataki, ich wysiłki jednak osiągają w najlepszym razie tylko lokalne sukcesy, nasze wojska zaś dalej skutecznie rewanżują się. W walce na zachód od Pendyk (?) w okolicy Derazna wzięliśmy do niewoli 410 ludzi i zdobyliśmy 4 karabiny maszynowe. Przy zajęciu fabryki chemicznej i cmentarza w Dereznie wzięliśmy 700 jeńców i 4 karabiny maszynowe, i odparliśmy zajadłe kontrataki nieprzyjaciela. W pobliżu granicy pod Nowym Oleksińcem i miastem Wiszniewcem tudzież nad Strypą na zachód od linii Tarnopol—Trembowla wydajemy w różnych punktach bitwy nieprzyjacielowi, który zbliża się do przejść przez rzekę.

Z Anglii.

Zwolennicy przymusu wojskowego.

Londyn. (T. B.) Według doniesiena „Daily News“ kilku członków rządu, zwolenników powszechnej służby wojskowej, którzy nie mogą przeprowadzić swego zapatrywania, zamierza w najbliższym czasie ustąpić i spowodować ogólne wybory z hasłem „powszechna służba wojskowa“. Dziennik powiada, że celem tego kompletu jest wyparcie z gabinetu Asquitha, Greya, Kitchenera i Mac Kenny i utworzenie mniejszego gabinetu. Dziennik spodziewa się, że ogłoszenie tego planu może zapobiedz katastrofie.

Londyn (T. B.). „Press Association“ dowiaduje się z kół oficyalnych, że doniesienie o blizkiem poważnem przesileniu gabinetowem w związku ze sprawą powszechnej służby wojskowej należy przyjmować z wielkiem zastrzeżeniem. Wprawdzie istnieją w łonie rządu różnice zdań, ale kwestya obowiązku służby wojskowej jeszcze nie była wziętą pod rozwagę. Rząd jest w całej pełni świadomy, że w tej ważnej kwesti musi brać wzgląd na ogólne usposobienie narodu. Spodziewać się należy, że trudności będą usunięte.

Zeppeliny.

Amsterdam. (T. B.) Jak się dowiaduje korespondent Biura Wolffa od podróżnych, którzy przyjechali z Anglii, podczas ostatniego ataku „Zeppelinów“ zstał trafiony pociskami także Bank Angielski. „Zeppelina“ widziano wyraźnie z okien znanego klubu neutralnego na Albemarnestreet koło Piccadilly. Zrządzona szkoda jest o wiele wiąksza niż się dotąd przypuszczało. W jednej tylko fabryce szkoda wynosi 100.000 fszt. Liczba zabitych i rannych idzie podobno w setki.

Londyn. (T. B.) Zawiadomienie rady hrabstwa londyńskiego powiada, że w Londynie skutkiem eksplozyi rzuconych bomb powstało kilka pożarów, pożary te jednak nie rozszerzyły się na sąsiednie ulice. W większej części pożary ograniczyły się do domu trafionego bombą. W jednym wypadku nastąpiła eksplozya gazu.

Anglia konfiskuje.

Londyn (T. B.). Angielski sąd konfiskacyjny ocenił jako łup ładunek 15 okrętów wiozących mięso i słoninę wartości 23 milionów, przeznaczonych do Kopenhagi. Wysyłki te pochodzą od eksporterów amerykańskich. W wyroku powiedzianem jest, że ładunek widocznie przeznaczony jest dla rządu niemieckiego i armii niemieckiej.

Z Bałkanu.

Uroczystości w Sofii.

Sofia (T. B.). Agencya bułgarska. Naród bułgarski obchodził dziś w całem państwie uroczyście 30-tą rocznicę zjednoczenia dawnej wschodniej Rumelii z północną Bułgaryą. W Sofii rozpoczęła się uroczystość ceremoniami religijnemi na placu przed pałacem w obecności rodziny królewskiej, ministrów, oficyalnych osobistości i olbrzymiego tłumu ludu. Po ceremoniach ruszył ogromny pochód przez ulice, oklaskiwany żywo przez ludność, w którym wzięli udział ministrowie, rada miejska, weterani z wojny serbsko-bułgarskiej, i wiele osobistości politycznych. Według wiadomości odbyły się w cały kraju podobne uroczystości.

(W nocy na 18. września 1885 r. wybuchła rewolucya w Filippopel, ówczesnej stolicy t. zw. Wschodniej Rumelii, przynależnej do Turcyi, a tymczasowy rząd na czele którego stanął Strański ogłosił zjednoczenie Rumelii z Bułgaryą. Ówczesny książę Bułgaryi Aleksander uznał ten akt, co z państw europejskich poparła jednak tylko Anglia. Z zawikłań stąd wynikłych skorzystała Serbia i wydała Bułgaryi wojnę (14 dniową) zakończoną zwycięstwem Bułgaryi. W t. zw. protokole Konstantynopolitańskim z dnia 3. marca 1886 r. Turcya uznała przyłączenie Rumelii do Bułgaryi, a to jako samodzielnej prowincyi pod zarządem generał-gubernatora w osobie ówczesnego księcia bułgarskiego. Uw. Red.).

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 20 września 1915.

Sprawa Dra Dumby.

Londyn (T. B.). Biuro Reutera donosi z Waszyngtonu: Gdy amerykański ambasador oddał w Wiedniu notę, proszącą o odwołanie ambasadora Dumby, otrzymał odpowiedź, że ambasador Dumba zostaje odwołany dla narady.

Następca Dr Dumby.

Budapeszt (T. pryw.). „Az Est“ donosi, że następcą posła Dra Dumby w Waszyngtonie zostanie mianowany były poseł austro-węgierski przy kwirynale Merey.

Trzecia pożyczka wewnętrzna.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit“ donosi: Ministrowie skarbu austryacki i węgierski wystąpią niebawem do ludności z wezwaniem o wzięcie udziału w nowej pożyczce wojennej. Dobre wyniki tegorocznego żniwa pozwalają tuszyć, że zwłaszcza koła ziemiańskie pośpieszą ze zgłoszeniami. Pomyślnyjest również stan wkładek oszczędności w bankach, co świadczy, że są środki na pokrycie nowej pożyczki państwowej.

Powołania w Szwajcaryi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Die Zeit“ podaje jako telegram c. k. biura korespondencyjnego wiadomość, że stosownie do uchwały Rady Związkowej w Szwajcaryi nastąpiła tam z dniem 14. bm. częściowa wymiana dywizyi powołanych pod broń, a odbywających służbę przy strzeżeniu granic.

Poincare i król Jerzy odwiedzą cara.

Kopenhaga (T. pryw.). W rosyjskich kołach dyplomatycznych krąży pogłoska, że prezydent Poincare i angielski król Jerzy odwiedzą cara w kwaterze głównej. Byli tam już podobno król serbski i czarnogórski.

Korespondenci nad Soczą.

Chiasso. (T. B.) Komenda wojsk włoskich zezwoliła korespondentom dzienników na odwiedzenie w następnym tygodniu frontu nad Soczą.

„Indien“.

Paryż. (T. B.). „Temps“ donosi, że nieprzyjacielska łódź podwodna na wybrzeżu Rhodos zatopiła krążownik pomocniczy francuski „Indien“. Z załogi, która wynosiła 62 oficerów i marynarzy brak 11 ludzi.

Wybuch w Le Pecque.

Paryż. (T. B.) „Matin“ donosi: W fabryce prochu i granatów w Le Pecque, w której już we czwartek zdarzył się wybuch, to samo powtórzyło się w godzinach popołudniowych tegoż samego dnia. Wybuch zrządził wielkie szkody i zranił wielu robotników. Rząd wdrożył surowe śledztwo.

Cholera azyatycka.

Wiedeń. (T. B.) Według sprawozdań z 18. września stwierdzono wypadki cholery azyatyckiej: 1 w Krakowie (u jeńca rosyjskiego), 10 (4) w pow. Brzeżany, 1 w pow. Dolina, 4 (3) pow. Jarosław, 33 po większej części dodatkowo zgłoszne wypadki w 3 gminach pow. Mościska, 2 (1) pow. Żółkiew, 17 wypadków później zgłoszonych w Czerniowcach.

Hr. Andrassy o sprawie polskiej.

Wyrazy uznania z kół polskich.

Znany wywód Juliusza hr. Andrassy'ego p. t. Sprawa polska, pomieszczony dnia 12 września b. r. w „Neue Freie Presse“ na miejscu naczelnem znalazł żywy odzew w społeczeństwie polskiem, czego dowodem są między innymi wyrazy uznania i podzięki, które obecnie z polskich kół autora dochodzą. Poniżej pomieszczamy te głosy:

Agenor hr. Gołuchowski.

Obszerny list byłego ministra spraw wewnętrznych do hr. Andrassy'ego rozpoczyna się od słów:

Czcigodny przyjacielu! Nie umiem Ci wyrazić, jak wysoko cenię Twój znamienny wywód w dzisiejszej „N. Fr. Presse“.

Eksc. Dr. Leon Biliński

wystosował następujące pismo:

Ekscelencyo! Mistrzowskiem piórem Ekscelencyi skreślony wywód naczelny w dzisiejszej „Neue Freie Presse“ zawiera wszystko to, co głęboko patrzący polscy politycy od początku wojny myślą, mówią i pragną. Żaden polski patryota nie umiałby o sprawie polskiej wobec położenia światowego trafniej i patryotyczniej traktować jak to w wymienionym wywodzie uczył wielki syn wielkiego ojca.

Jako Prezes Koła polskiego pozwalam sobie Ekscelencyi najserdeczniej podziękować i proszę Boga, aby wielkoduszne zapatrywanie na sprawę narodu polskiego podzielił także cały naród węgierski a także inne narody Monarchii.

Eksc. Zdzisław Morawski

przesłał następujące wyrazy uczucia:

Ekscelencyo! Proszę mi pozwolić, że pod bezpośredniem wrażeniem Pańskiego wywodu w sprawie polskiej wyrażę moją najszczerszą podziękę, w czem łączą się ze mną wszyscy moi rodacy wobec tego, że wielki, a tak poważny mąż polityczny daje wyraz uczuciu i rozwadze w sprawie przeszłości i przyszłości Polski w sposób, który tak wiernie i doskonale odpowiada ideałom Polaków. Proszę przyjąć z tego powodu wyrazy mojego najwyższego poważania. Szczerze oddany.

Marszałek Stanisław Niezabitowski

List Pana Marszałka brzmi:

Ekscelencyo! Dzisiaj po powrocie moim do Wiednia pierwsze moje spojrzenie kieruje się na wywód Ekscelencyi w sprawie polskiej a moją pierwszą myślą po jego przeczytaniu było, zapewnić Ekscelencyę o najgorętszej wdzięczności, że Ekscelencya jako pierwszy przed szerszem forum wypowiedziałeś w tej sprawie wolne, ciepłe i jak się spodziewać należy miarodajne słowa.

Tak jest, sprawa sama już jest od pewnego czasu przedmiotem rozpraw, ale tego w jego podstawowej ważności państwowej tak słusznie podkreślonego momentu uczuciowego dotąd albo całkiem brakowało albo kierowano go przeciw nam.

Pan Hrabia posiadasz jako należący do podobnie w romantycznem znaczeniu historycznego narodu tę zdolność, jako węgierski mąż stanu także tę odwagę a jako spadkobierca historycznego rodu, którego świetność w synu się odradza także tę powagę, aby światu powiedzieć jakie względy i przeszkody wpłynęły na stanowisko Polaków, dlaczego w szczególności nie przyszło do powstania, oczekiwanego przez umysły naiwne.

Dlatego historyczno-polityczny wywód Ekscelencyi, zawierający nietylko program, ale także obronę zapewnia Ekscelencyi wdzięczność Polaków a jako jeden z wyrazów tego głębokiego uznania proszę życzliwie przyjąć te słowa.

Panie Hrabio, proszę przyjąć wyrazy wysokiego poważania. Oddany.

Eksc. Władysław Długosz

dnia 14. b. m. przesłał następujący telegram:

Proszę przyjąć głęboko odczuwaną wdzięczność, uznanie i cześć.

Eks. Dr Juliusz Leo.

Telegram odnośny brzmi:

Jako prezydent m. Krakowa i b. prezes Koła Polskiego pozwalam sobie przesłać Ekscelencyi wyrazy mej głęboko odczutej wdzięczności za ten w obecnych stosunkach tak życzliwy, sympatyczny i politycznie wybitny wywód w sprawie polskiej. Przejęty czcią.

Jerzy hr. Mycielski

wyraża się jak następuje:

Z gorącym zachwytem, głęboko wzruszony, proszę Ekscelencyę, chociaż nieznany osobiście, przyjąć wyrazy mojej najserdeczniejszej i najszczerszej wdzięczności za Pańskie serdeczne słowa w sprawie Polskiej. Każdy poważnie myślący Polak musi Ekscelencyi najzupełniej słuszność przyznać i spodziewać się spełnienia Pańskiego zapatrywania.

Adam i Jerzy Żuk Skarszewscy

zwracają się z następującym telegramem:

Felicitations et cordiales remerciments pour Votre grandiose article dans la presse contenant le futur sort de Pologne. Vive l'amitie traditionelle hongro-polonais.

Nadto otrzymał hr. Andrassy od niewymienionej osoby następujące telegraficzne podziękowanie:

Niech Bóg nagrodzi Ekscelencyę za dzisiaj ogłoszone rozumne, śmiałe i rycerskie słowa w sprawie polskiej. Niech Bóg też sprawi, aby one w prawdziwie wielu sercach znalazły oddźwięk. Po słowach Pańskich patrzymy wzmocnieni ku Panu.

Z Królestwa.

Maruderzy rosyjscy.

We Włocławku ogłoszono następujące obwieszczenie urzędowe: „Już od dość dawna władze otrzymują zawiadomienia, że w lasach między Wrocławkiem a Gostyninem wałęsają się maruderzy rosyjscy, którym ludność udziela schronienia. Wskutek tego często były wysyłane patrole żandarmeryjne. We czwartek patrol taki spotkał dwóch włóczęgów, którzy, uzbrojeni w broń wojskową, zaczęli strzelać do obydwóch żandarmów. Jednego z nich natychmiast zabito, drugi odniósł ciężkie rany. Odpowiednie rozporządzenia dla oczyszczenia okolicy wydano. Niestety, wielokrotne napomnienia, aby takich dezerterów wskazywać, nie są przez ludność wykonywane, chociaż dezerterom, w ten sposób ujętym, żadna kara nie grozi, traktowani są tylko tak, jak wszyscy jeńcy wojenni. Gdy jednak ci dezerterzy będą znalezieni, jako ukrywani przez ludność i uzbrojeni — ci, którzy im dają schronienie, muszą być przygotowani na karę śmierci. Gminie lub wsi grozi także kara“.

Napisy.

Naczelnik powiatu częstochowskiego wydał rozporządzenie następujące:

„W pow. częstochowskim napisy urzędowe na wszystkich domach i ulicach należy usunąć w ciągu czterech tygodni i zastąpić je napisami w języku polskim i niemieckim. Na wszystkich sklepach, restauracyach i t. d. napisy prywatne z wyrazami rosyjskimi mają być natychmiast usunięte. W obrębie obwodu policyjnego Częstochowy wszystkie nowe napisy wymagają poprzedniego zezwolenia zarządu policyi. Przekroczenia, ewentualnie zaniedbania będą karane więzieniem do 6 miesięcy lub grzywną do 500 rubli“.

Na zgliszczach.

Z wschodniej części powiatu ciechanowskiego donoszą „Kuryerowi Płockiemu“:

W Węgrzynowie poszedł z dymem cały folwark z wyjątkiem dworu. Poważne szkody są w Krasnem, dawnej siedzibie h. Krasińskich, obecnie należących do ks. Czartoryskich. Z zabudowań pozostały przeważnie tylko mury. Kościół i pałac są poszczerbione przez pociski. Dach na pięknej stylowej świątyni jest spalony, sklepienie przebite w kilku miejscach. Bardzo również ucierpiała plebania, ale mimo to nieo puścili jej kapłani miejscowi, ks. kanonik Wołyński proboszcz i wikaryusz ks. Bieńki.

Cukrownia Krasiniec we wsi Szczuki przy szosie z Makowa do Przasnysza ocalała, ale poniosła dotkliwe straty. Uległa mianowicie zniszczeniu elektrownia, w której wojsko rosyjskie wyrabiało bomby ręczne. Podczas fabrykacyi bomb przez nieostrożność wywołano wybuch i z budynku pozostały gruzy. Rosyanie zabrali z cukrowni wszystkie aparaty i części miedziane maszyn oraz zarekwirowali 10.150 pudów cukru. Ogółem cukrownia poniosła strat około 240,000 rubli. Wobec tego kampania zimowa w Krasińcu jest niemożliwa.

W pobliżu cukrowni we wsi Stare Szczuki spłonęło 10 domów i kilka stodół. Niemal cała ludna wieś Bogate (w dekanacie przasnyskim) poszła z dymem. Kościół jest poważnie uszkodzony, plebania w połowie zburzona, ale mimo to służy za mieszkanie ks. proboszczowi. Również w gruzach leży wieś Dobrzankowo. Pola w okolicy są nieuprawne, porsłe zielskiem i chwastami, pokryte niesprzątniętem, zczerniałem zbożem. Pełno też wszędzie nawpół zburzonych szańców, okopów, rowów strzeleckich i mogił.

Rolnictwo.

Wychodząca w Warszawie „Gazeta Rolnicza“ zamieszcza w jednym z ostatnich swych numerów obszerną pracę o obecnem położeniu rolnictwa w Królestwie Polskiem oraz o środkach, mogących radzić złemu. Obraz rolnictwa jest nadzwyczaj ponury. Zabudowania gospodarcze spalone, inwentarz żywy uprowadzony, narzędzia rolnicze i żniwo zniszczone. Bezradnie spoglądają chłopi, którzy powrócili do swych wiosek, na gruzy swego dobytku. Nawet skromnych resztek żniwa ocalić nie mogą wobec braku wszelkich narzędzi. Przedewszystkiem więc postarać się należy o narzędzia rolnicze. Wszelkie zbywające narzędzia wypadałoby gromadzić i rozdzielać pomiędzy rolników w poszczególnych okręgach. Jedynie przy pomocy maszyn, poruszanych parą można by jeszcze przed zimą w odpowiedni sposób obrobić grunta, jak również przygotować je pod zasiewy wiosenne. Przy tych maszynach znalazłyby też zatrudnienie znaczna liczba ślusarzy i techników, pozbawionych obecnie pracy. Potrzebne na nabywanie maszyn środki pieniężne, trzebaby uruchomić na drodze lepszej niż dotychczas organizacyi gospodarzy albo na podstawie współdzielczej albo też przez otwarcie kredytu długoterminowego. Niezbędne do siewu zboże możnaby jeszcze po części sprzątnąć, (artykuł pisany był przed kilku tygodniami. Przyp. Red.), po części otrzymać z zapasów, istniejących tu i owdzie.

Niemniej palącą kwestyą jest odbudowa zburzonych wsi. Drzewa dostarczyćby mogły rozległe lasy skarbowe. Natychmiastowej pod tym względem pomocy wymagają przedewszystkiem właściciele drobnych i wielkich ziemstw zdaje się być na ogół mniej rozpaczliwe. Obok tych najpilniejszych robót należałoby także przystąpić do naprawy dróg, odwadniania pól i innych melioracyi, co zapewniłoby zajęcie licznym rzeszom pozbawionych pracy.

Upaństwowienie obrotu zbożem

Dzisiejsza wojna daje nam sposobność przypatrzenia się w praktyce niektórym z tych urządzeń, których wprowadzenia w czasie pokoju domagały się stronnictwa socyalistyczne. Jednem z nich jest upaństwowienie handlu zbożem. Przeciw temu występowali socyologowie katoliccy i inni, przyznając jednak, że w wyjątkowych wypadkach n. p. w czasie wojny, podobne zarządzenie może się stać koniecznością. Powody zaś, dlaczego na stałe takiego urządzenia zachowawczy uczeni nie chcieli, były między innemi obawy, że połączone to będzie ze stratą producenta, zmuszonego sprzedawać tanio, a bez korzyści dla konsumenta, zniewolonego kupować drogo, gdyż administracya państwowa wogóle jest kosztowniejsza niż pośrednictwo prywatne. Obawiano się, że upaństwowienie obrotu zbożem, jak wogóle wszelkie upaństwowienia, mogą być wyzyskane na korzyść uprzywilejowanych narodowości z upośledzeniem innych, że wskutek tego wzróść może zależność obywateli od kierujących stronnictw i przerobić się z czasem nawet do pewnego stopnia w niewolę, gdyż każdy śmielszy głos może zaraz być ukarany dotkliwymi szykanami ze strony tych, w których ręku leży ułatwienie lub utrudnienie w kupnie lub sprzedaży. Warto przeto baczną zwracać uwagę na objawy z rzeczoną nowością złączone, aby się przekonać czy obawy podniesione znajdą potwierdzenie w faktach konkretnych, czy też okażą się płonne. Oczywiście niedogodności z upaństwowienia obrotu zbożem wynikające, nie mogą przemawiać przeciw upaństwowieniu takiemu na czas wojny; w tym bowiem wypadku należy baczyć przedewszystkiem na to, czy przez krok taki państwo chroni się przed grożącem mu niebezpieczeństwem; ale wszystkie niedogodności, niekorzyści, jakie ujawnią się podczas wojny, prawdopodobnie wpłyną otrzeźwiająco na zbyt pochopnych reformatorów, chcących działalność i swobodę jednostek krępować i zastępować zbawczą działalnością państwa czy społeczeństwa, albo też usuną obawy tych, którzy w omawianej kwestyi doradzali roztropną wstrzemięźliwość.

W każdym razie wszystkie czynniki powinny dołożyć wszelkich starań, aby krok w obecnych warunkach, konieczny ze strony państwa stał się jak najmniej uciążliwym dla obywateli. — W szczególności — a nie mówimy tego bez powodu — należy czuwać, aby uniemożliwić wszelkie nadużycia przy skupnie zboża, trzeba wystąpić z całą surowością przeciw tym wszystkim, którzy zbyt pochopnie będą odliczać pewne kwoty, z racyi „wilgotności“ zboża, lub „nieczystości“, lub innych braków rzekomych, albo też okazywać będą skłonność, pozostawienia sobie „na pamiątkę“ pewnej ilości zboża, przywiezionego do sprzedania, lub pozwalać sobie na jakieś szykany. Każdy kto o jakiemkolwiek dowie się nadużyciu, ma obowiązek względem społeczeństwa nie spocząć wcześniej, aż postara się o jego ukaranie. Sam rząd, mimo najlepszej woli, nie może dopilnować wszystkiego; w dobrych jego staraniach pomocą powinien być każdy oświecony obywatel, a świadomość że przez wykrycie i ukaranie nadużycia ochronić może setki ludzi od strat, będzie mu nagrodą za nieprzyjemności, na jakie go jego gorliwość narazi.

Śreniawita.

Walki na Wołyniu i Podolu

Korespondent wojenny „Morgenzeitung“ E. Lennhoff donosi z głównej kwatery prasowej pod datą 18 bm.:

Wojna w Galicyi wschodniej przybiera znowu oblicze owych dni jesiennych roku ubiegłego, w których przez morze błota na środkowo-galicyjskich błotach ciągnęły wojska nasze ku Sanowi. Deszcz pada bez ustanku, a drogi toną w wodzie. Linie szlamu znaczą szosy, nad któremi jeszcze niedawno unosiły się nieprzeniknione tumany białego kurzu. Drogami temi ciągną tysiące wozów. Pod szerokiemi kołami wozów municyjnych, droga formalnie tonie. — Przed posuwającymi się z trudem naprzód trenami, włoką się znużone konie. Gwałtowne wysiłki są potrzebne, aby na tych drogach zapewnić sobie dowóz. Miejscami trzeba zaprzęgać 10 do 12 koni, aby przeprawić się przez ciężkie miejsce; tonąc aż po kolana w błocie, chwytają żołnierze za koła tych wozów, które nie chcą ruszyć naprzód. Bezustannie słychać głosy oficerów trenu, którzy wołają o pośpiech, albowiem tam na przedzie wre walka, która nie znosi opóźnienia.

Jeśli jednak przeprowadzenie trenu poprzez drogi galicyjskie wymaga poświęcenia się każdej jednostki, to praca ta wyolbrzymia się po drugiej stronie austryackiego działu wód, na Wołyniu. Tam, gdzie słupy graniczne zaznaczają ziemię wołyńską, kończą się wszelkie, nawet nawpół znośne, środki komunikacyjne. Wąskie drożyny przewijają się wśród pogorzelisk przez ogołocone pola, a pokrzywione drogowskazy z ich zamazanymi rosyjskimi napisami na zbutwiałych deszczułkach, wskazują drogę. Lepiej jednak znaczą drogę wiatraki, które w pokaźnej ilości wyciągają swe osobliwe ramiona nad pusty krajobraz.

Gdzieś dalej rozpoczyna się rosyjska droga pocztowa. Lecz dla ciągnących kolumn nie oznacza ona żadnej poprawy. Taksamo pokryta błotem, piaskiem i wybojami. A jednak musi się iść naprzód, muszą zdążać kolumny do punktów etapowych na froncie, pod grozą ogromnej odpowiedzialności.

W powtarzanych ciągle uderzeniach w obszarze od Dniestru aż do skraju Polesia, usiłują Rosyanie szczęście wojenne ze sobą związać. Przez długie tygodnie kładli podwaliny pod ofenzywę. Poświęcili Dubno, działa i cały materyał wojenny przesunęli z tego punktu na południe, nad Seret, aby tem snadniej zapewnić sobie sukces. Linie kolejowe, prowadzące do wołyńskiego trójkąta twierdz i do podolsko-galicyjskiej granicy, były natłoczone ludźmi i materyałem wojennym. Co tylko na prędce można było zabrać, zostało tu rzucone. Artylerya i karabiny maszynowe zostały skoncentrowane, formacye walczących zastępów uzupełnione i gdy zdawało się, że wszystko już gotowe, aby zapewnić zwycięstwo, nastąpiła zmiana w naczelnej komendzie. Car stanął na czele wojsk, z hasłem „zwyciężymy“!

I jakkolwiek trafną była chwila uderzenia, jakkolwiek wszystko zdawało się wskazywać, że zaskoczenie powiedzie się, rzeczywistość zgotowała zamierzeniom zawód. Po częściowych początkowych sukcesach na krótkim froncie, zakrojona na szeroką skalę ofenzywa stanęła, i od kilku tygodni odpierają sprzymierzeni uderzenie za uderzeniem. W obszarze na zachód od Trembowli i Tarnopola, gdzie ataki rozpoczęły się i doprowadziły aż do położonych nad Strypą wzgórz wśród niezmordowanej obrony wojsk austro-węgierskich i niemieckich, nasamprzód ofenzywa rosyjska poczęła zamierać. Jeśli już zacięte walki koło przyczółków mostowych Tarnopola i Trembowli, zapasy o Dołżankę i Ostrów i zacięte ścieranie się pierś o pierś koło Mikuliniec wykruszyły znaczną ilość sił nieprzyjacielskich, to działo się to w wyższym jeszcze stopniu podczas ataków na silne stanowiska na wzgórzach, z których każdy jeszcze przed osiągnięciem sztucznych przeszkód załamywał się.

Pod wpływem tych niepowodzeń, przesunęli Rosyanie punkt ciężkości swych uderzeń w obszar na północ i południe. Z niesłychaną zaciekłością wrą walki w obszarze armii gen. Pflanzera-Baltina. Szczególnie po obu stronach linii kolejowej Buczacz-Czortków przypuszczali Rosyanie szturm po szturmie, a czynili to z dobrze zrozumiałych względów. Czortków jest punktem węzłowym wielu w kształcie promienia rozbiegających się linii kolejowych, któremi w ostatnich dniach przesuwano całe masy artyleryjskie. W Czortkowie odbywała się koncentracya przesuniętych przez Jezierzany i Kopyczyńce związków armii i z tego punktu miało wyjść uderzenie. Zgromadzone na stromych zboczach w obszarze między Dżurynem a Olchowcami wojska austro-węgierskie, miały być z przyczółka mostowego Buczacza poprzez Strypę wyrzucone i cały front Strypy odzyskany. Jednak mimo zażarte uderzenia, mimo straszliwy grad żelaza, jakim artylerya rosyjska zasypywała austro-węgierskie stanowiska, wojska przetrwały wszystkie ataki. I niewiele przyspożyło Rosyanom pomocy, że posłali w ogień uzbrojone w karabiny maszynowe automobile pancerne. Artylerya austro-węgierska spędziła je, jeden został porażony i zdobyty.

Podczas gdy ataki w tym południowym odcinku także w dniu 17. b. m., jakkolwiek bez skutku, powtarzały się, nie odżyło na nowo uderzenie na szerokim froncie od południowo-wschodniego obszaru Załoziec aż do Ikwy i wzdłuż Ikwy, po przedwczorajszych ciężkich klęskach atakujących. Zamierzone tu było przerwanie frontu na przestrzeni 100 km. i miało objąć prawe skrzydło armii gen. Bothmera i całą armię gen. Boehm-Ermollego. — Szczególnie na południowy zachód od Krzemieńca, rozwinęli Rosyanie olbrzymie siły. Tu przedewszystkiem skoncentrowaną została ocalona z Łucka i Dubna artylerya. Morderczym ogniem zasypane zostały usadowione na zachodnim brzegu Ikwy oddziały, przedewszystkiem zaś na wzgórzach koło Nowych Popowiec, w łuku Ikwy. Na południowy zachód od Krzemieńca rozpętały się działa rosyjskie w szalonym tańcu. Stojące po przeciwnej stronie koło Nowego Poczajowa baterye, musiały być chwilowo wycofane. Natychmiast wtargnęły kolumny rosyjskie, nie zdołały jednak usadowić się. Świeżo przybyła piechota zabiegła im od skrzydła, w dzikim szale rzuciła się na nie. Kto nie mógł ujść, padł pod bagnetem lub uderzeniami kolb. Ciężkie chwile przeżywał koło Nowych Aleksiniec 85 p. p. Prące naprzód między Ikwą a Horyniem oddziały rosyjskie, usiłowały front austro-wągierski odrzucić na ziemię galicyjską. Potężna fala wdarła się w zestrzelane zasieki rowów, nie zdołała jednak ruszyć naprzód. W walce z bliska, zostali napastnicy odparci. Klęskę przyniósł Rosyanom również atak na Cebrów, leżący na drodze Jezierna-Hłuboczek, który w krwawych zapasach został Rosyanom z powrotem wydarty, przez co odcinek frontu na południowy zachód od tarnopolskiego stawu, zbliżył się o pokaźny kawałek do przyczółka mostowego.

Po tych wszystkich niepowodzeniach, szuka teraz rosyjskie kierownictwo armii zbawienia na skrzydle północnem. Od wczoraj jest w toku wielka bitwa w odcinku Stubieli i nad Horyniem. Masy atakujące płyną z Równa, które im daje oparcie. Stojące tam północne skrzydło Boehm-Ermollego podjęło z niemi walkę.

Wioski Flandryi.

Poeta belgijski, Emil Verhaeren, napisał piękny artykuł o wioskach Flandryi, który „mutatis muntandis“ stosuje się także do wsi w Królestwie Polskiem i w Galicyi.

Anglia — pisze Verhaeren — to wielka łąka, na której tu i ówdzie widać pastwiska. Flandrya podobna jest do szachownicy, której kwadraty pokryte są żytem, pszenicą, lnem i koniczyną. Z rozrzuconych po kraju forwarków z czerwonymi dachami o białych pobrzeżach, z zielonemi drzwiami i okiennicami, z ciepłemi, czystemi stajniami, dolatuje odgłos cepów, młócących pszenicę i kół czyszczcych len.

Życie jest proste i ciche w tych wioskach. Oto kościół, dom Boży. Organy grają codzień dla tych, którzy chcą ich słuchać. W większe święta ołtarze zastawione są srebrnymi świecznikami, najlepsze szaty kościelne zdobią kapłana, a najlepsze głosy w gminie śpiewają hymn „Hosanna“. Nad wszystkiem panuje spokojne błogosławieństwo. Każde święto ma swą wspaniałość, a jego radosna uroczystość sięga do najmniejszej wioski.

Piękność Flandryi, to dojrzała piękność wielu stuleci. Wszędzie tu można znaleźć silnie wkorzenione tradycye i historyczne arcydzieła. W najmniejszym kościele obraz nad głównym ołtarzem przenosi nas w czas gotyku lub epokę Van Dycka albo Rubensa. Tematem jego jest — Koronacya Przenajświętszej Panny lub Wstąpienie na niebiosa Chrystusa Pana, otoczonego aniołami. Święci wyobrażeni są w wieńcach różaych. Święta Rodzina, to flamandzka rodzina, pędząca szczęśliwe, spokojne życie w jasnych, chłodnych pokojach, z ptaszkiem w klatce lub z papużką na drążku.

Oto dekoracyjna strona flamandzkiej wsi.

Wieś ta składa się zwykle z jednej głównej ulicy, mieszka tam prawnik, lekarz, piwowar i kilku przecznic, które jak od pnia, odgałęziają się z głównej ulicy. W tem miejscu, gdzie taka przecznica uchodzi do głównej ulicy, w niszy ściennej stoi figura Matki Boskiej i stałą troską miejscowych dam, żony prawnika, lekarza i piwowara, jest, aby o wiośnie każdy taki ołtarz ubrany był codzień świeżymi kwiatami.

Raz na tydzień odbywa się jarmark na rynku lub pod kościołem. Włościanie przynoszą na targ masło i mleko, dzieci ich pędzą jagnięta lub prosięta. Kupcy z materyałami rozkładają swe niewielkie zapasy. Obrót, prawda, bywa bardzo mały, rozmach tego handlu jest bardzo nieznaczny, mimo to jedank ten każdotygodniowy jarmark powoduje ożywienie i żywe współzawodnictwo, ale to ożywienie i rywalizacya dochodzą do szaleństwa. Z każdego szynczku dolatują dźwięki muzyki; na każdym kroku są „tancbudy“. Do taktu trywialnych i głośnych muzyk, złożonych z trąbki, skrzypiec, klarnetu i bębna, tańczą krzepkie pary. Po polkach i walcach następują kadryle, a tancerze tak silnie tupią obcasami, że często cegły w podłodze pękają. Wino i temperament robią swoje w tych chwilach, rozgwarnej radości. Ale zdarza się też często, że podczas kłótni błysną noże i zabawa kończy się krwawemi utarczkami. Parobcy walczą o względy dziewcząt, zakochani wadzą się; starcy, rozgrzani winem przypominają wierne obrazy tego ogólnego rozpętania, jakie tak dawno jużmalował Brouwer i Rubens.

Oto życie wiejskie we Flandryi, Brabancyi i Liege, jak tam było, życie aż do wybuchu wojny. Ktoby jednak ujrzał te wsi dzisiaj, z trudem uwierzyłby w ich dawne dzieje. Dzienniki krzyczą na cały świat o losie miast, ale nie uważają za stosowne pisać o małych wioskach, ukrytych w głębi kraju. Znam w Ardenach i Brabancyi takie zakątki, gdzie włościanie prawie umierają z głodu. W spokojnych czasach lud ten żyje z produktów swoich maleńkich ferm. Zarzynają oni swoje prosię, wędzą je i zjadają powoli tydzień za tygodniem przez całą zimę. W piwnicach mają mały zapas ziemniaków i ze dwadzieścia worków mąki w spichrzu. Tak żyli przez długie lata. Całym ich światem był ich maleńki dom, skulony gdzieś daleko w głębi kraju. Oto cały ich majątek, źródło ich istnienia. Ludzie ci pracują przez całe lato tak, aby w zimie nie cierpieć braku chleba i mięsa. Nie mogą oni pojąć boskiego, lub ludzkiego prawa, któreby ich pozbawiło tego, co oni zżęli i znieśli do stodół, tych środków żywności, które oni prawnie, własną pracą zebrali dla swych żon i dzieci.

Kiedy wojna się rozpoczęła, we wsiach zaczęły pojawiać się niewielkie grupy ułanów. Ułani przystawali, zadawali kilka pytań i jechali dalej. Strach przed zasadzką robił ich czułymi i serdecznymi. Zdawało się, że patrzyli na lud, jak na swych braci. Obawa uczyła ich dobrych manier.

Teraz, kiedy ognie pogasły, kiedy wsi opuszczono i tych ich mieszkańców, którzy uszli miecza i ognia, pozostawiono ich losowi—teraz powinniśmy się zastanowić choć na chwilę nad tem ponurem milczeniem porzuconych ognisk życia, wystygających w małych miasteczkach i — co jest jeszcze straszniejsze — rozsypanych w głębi belgijskiej prowincyi.

Siedzę w mgłach londyńskich i rysuję obraz agonii jednej z takich wsi w Ardenach, ukrytej wśród dolin i błot. Wszystkie źródła życia tych nieszczęsnych włościan, spotrzebowała wojna. Kilka ich chudych krów zabito. Świnie ich, które dawniej grzebały w nawozie i śmieciach na podwórzu wraz z z chrząkającemi i kwiczącemi prosiętami, zostały im przez ten czas zabrane. Zapłacono im za to wprawdzie, ale ten pieniąnz nie żywi. Nie koniec na tem; ciężka woja wszelakiej wymaga ofiary. Dobrze, jeżeli ściany chaty zostały i dach nad głową się utrzymał.

Ciężkie jest życie tych ludzi. Nigdy nie szukali schroniska gdzieindziej, jak w swych fermach ichatach. Miasta — daleko, a drogi wiodące do nich często nieznane. I wiedzieli oni dobrze, iż mało pomogą im miasta, im, potrzebującym tak wiele, bo niemal wszystkiego.

Miasta mają przynajmniej jakąś nadzieję. Zostały wnich jakieś władze. Sąsiadujące z sobą gminy pomagają sobie wzajemnie, tworząc od wypadku do wypadku związki i współdziałanie. Żywność, przysłana zza morza, dochodzi do miasta. Jeśli te miastara zem wykonują jakiś wysiłek, to mogą mieć nadzieję, że zostaną wysłuchane i wspomożone. Nawet w małych miastach ludzie dostają choć małe wsparcie, pomagają sobie wzajemnie. Tem lepiej, jeżeli nitka kolei żelaznej łączy je jeszcze ze światem. Energiczniejszy obywatel decyduje się coraz częściej na otworzenie sklepu z drogocenną żywnością, a to rozżarza iskrę nadziei wśród największego mroku. Nie wszystko jest więc martwe i porzucone...

Ale wsi... One nie mają inicyatywy. Do nich pomoc nie dochodzi, a ich wołanie pozostaje bez odpowiedzi. Chaty rozrzucone są po kraju prawie bez możności wzajemnego porozumienia się. Zdaje mi się, że są to wysepki głodu i nędzy, niewyraźnie majaczące we mgle.

KRONIKA.

W sprawie moratoryum dla Galicyi i Bukowiny otrzymujemy następujący komunikat: Rozporządzenie ministeryalne z dnia 25. maja 1915. roku przedłużyło po dzień 30. września 1915. moratoryum dla żądań wobec dłużników którzy mieszkają względnie mają w Galicyi i na Bukowinie siedzibę interesu. Obrady fachowe przeprowadzone w dniu 14. bm., w których brali udział przedstawiciele Koła Polskiego, władz państwowych, Klubu ukraińskiego, Izb handlowych galicyjskich i bukowińskiej, banków tamtejszych i kas oszczędności jakoteż przedstawiciele kół kupieckich zachodnio-austryackich dotyczyły kwestyi, jak należy uporządkować moratoryum po jego upływie. Na konferencyi uczestnicy z Wiednia i Berna występowali za tem, aby w Galicyi zachodniej możliwie szybko rozpocząć zniesienie ustawowego moratoryum, zaś w Galicyi wschodniej i na Bukowinie przyznać sędziemu prawo odmawiania moratoryum dłużnikowi, który może płacić. Do tego stanowiska zbliżyła się także opinia Izby handlowej krakowskiej, która uważała za rzecz dopuszczalną, aby w znacznej części Galicyi zachodniej rozpocząć znoszenie moratoryum w granicach skromnych, mianowicie najwyżej do miesięcznie 5% dłużnej sumy. Przeciw temu oświadczyli się wszyscy inni przedstawiciele z Galicyi i Bukowiny, uważając obecny czas za niestosowny do podobnego zarządzenia i wskazując, że kraj potrzebuje spokoju i zebrania sił, zanim pominąwszy szczegółowo wyjątki będzie można pomyśleć o możności spłaty. To stanowisko wobec znajomości danej sytuacyi gospodarczej powinni zająć także wierzyciele galicyjscy, których żądania przenoszą wielokrotnie żądania wierzycieli z zewnątrz. Także w tej części Galicyi, która nie była nawiedzoną inwazyą nieprzyjacielską stosunki z powodu ograniczenie ruchu itd. ukształtowały się na wskróś niekorzystnie, zresztą cała Galicya tworzy jedność gospodarczą tak, że nie byłoby wskazanem rozpocząć ze zniesieniem moratoryum dla Krakowa zanim w Galicyi wschodniej, gdzie wielka część dłużników wierzycieli krakowskich mieszka poniekąd nie nastąpią uporządkowane stosunki. Po upływie kilku miesięcy będzie można przemówić za ograniczeniem moratoryum przyczem poleconem będzie uwzględnianie możności płacenia przez poszczególnych dłużników i w tym celu należałoby powrócić do propozycyi, aby sąd otrzymał prawo uzasadnionego odmawiania moratoryum w poszczególnych wypadkach. Według rezultatu konferencyi fachowej nabyć można było przekonania, że w Galicyi i na Bukowinie stosunki handlowe znajdują się jeszcze pod wpływem wojny i że położenie gospodarcze znacznej większej ludności nie usprawiedliwiłaby jeszcze obecnie rozpoczęcia ograniczenia moratoryum.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. ogran. odpow. — Redaktor odpowiedzialny Roman Wyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ wKrakowie.